

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 10

Włocławek, 4 listopada 1945 r.

Cena 2 złote

Panie, ratuj nas, ginjemy!

Po lustrzanej fali genezareckiego jeziora samotna płynie łódź. Apostołowie lekko odgarniają wiosłami wodę, jakby krajali skiby świeżego chleba. Zasluchani w przedwieczorną ciszę odpoczywają po całodzienną pracę. Serce ich pełne głębokiego szczęścia. Wiozą przecież z sobą najdroższy skarb: ukochanie i miłość, której się oddali całkowicie: Jezus, ich Mistrz, śpi w łodzi po ciężkim trudzie misyjnym.

Czy są zupełnie bezpieczni?

Kochające serce zawsze lęka się o przedmiot swej miłości. Właśnie pod łódź podpłynęła niewielka zmarszczka i złowrobną krechą zrysowała gładkie lustro wody. Za nią przysła druga i trzecia. Czwarta już natarczywie uderzyła o boki łodzi. Niespodziewanie rozpetął się żywioł burzy.

Pękają kruche maszty. Drą się na strzepy żagle, jak zapalki trzaskają silne wiosła.

Nad łodzią rozpacz powiała czarzną plachtą.

Apostołowie złani potem i ociekający wodą bezradnie opuścili ręce: na nic się zda ludzki wysiłek przeciw mocy żywiołu!

I w tej chwili dopiero uświadomili sobie, że przecież wśród nich jest Jezus. Do Jego więc stóp przy padli:

— Panie, ratuj nas, ginjemy!

Chrystus, Pan świata, wyciąga wszechmocną dłoń. Przycichają ryczące wody, kładą się jak baranki, rozchukane fale. Bezpieczna cisza splywa na morze.

Dwie wielkie chwile walki ze złem przeżyli Apostołowie. W pierwszej zaufali tylko własnej mocy, pewni, że mają jej w sobie na tyle, by zgnieść i opanować zło powstające przeciwko nim. W drugiej zrozumieli, że ludzki wysiłek, choćby najgłębiej przemyślany i najdo-

EWANGELIA

na 24 niedzielę po Ziel. Świątkach

W on czas wstąpił Jezus w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu tak, iż się łódka falami okrywała; On spał.

I przystąpili do niego uczniowie Jego, i obudzili Go, mówiąc:

— Panie, zachowaj nas, ginjemy!

I rzekł im Jezus:

— Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?

Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie zdumieni się mówiąc:

— Kto jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne? (Św. Mateusz, VIII, 23—27).

skonalej zorganizowany jest niedostateczny, że trzeba jeszcze czegoś innego!

A czego?

Wiary, że razem z człowiekiem w jego walce o dobro idzie Bóg, że mu towarzyszy, nie tylko przyglądając się jego pracy, ale i pomagając mu. W chwili zaś ważnej, wielkiej i doniosłej sam raczy występować i daje odczuć swą rękę i swą obecność.

Trzeba to zrozumieć i wiarą zgłębiać.

— Czemu bojaźliwi jesteście malej wiary?

Historia świata się powtarza, zwłaszcza w tych najgłębszych objawach walki ducha ludzkiego ze złem o dobro. Zawsze były burze. Przede wszystkim te wewnętrzne w duszy ludzkiej szalejące. Zrywał je szatan, namiętności i podłość ludzka. Uciszenia ich, opanowania zła, które jak olbrzym wstawało przeciwko nam samym i groziło zalewem, nikt całkowicie sam nie może dokonać, jak tylko z pomocą Boga. Za dużo w samym człowieku zła, a za mało siły do ostatecznego zwycięstwa.

Z Bogiem łączymy się przez Kościół, przez wiarę.

Dzieje ludzkości zapisały i inne burze.

Gwałtowne zmiany ustrojów państwowych, rewolucje, przewroty. Wszystkie one najszlachetniejsze głosiły cele: dobrobyt i szczęście każdego. Nad nami samymi przeszedł taki orkan hitlerowskiej przemocy. Historia dokładnie stwierdza przyczynę zła: pychę narodu, nienawiść i chciwość. Był to huragan o niszczycielskiej sile, bo zamiast nieść do Boga, przemocą od Niego odwodził.

Burze przechodzi się na to, aby wyjść z nich obmytym z brudu, — zła — mocniejszym duchowo i jaśniejszym patrzącym na świat.

Ta ostatnia burza każdego musi nauczyć podstawowej prawdy, podanej obrazowo w Piśmie św.

Jeśli Pan nie buduje domu

Próżno pracowali, którzy go wznoszą.

X. Mirski.

Przyjdź Królestwo Twoje

Niech wszyscy dłonie swoje podniosą,
Ze łzami w oczach po krwawym znoju
O wielką łaskę Boga poproszą —
Chryste! Pragniemy Twego spokoju!

Niechaj na zawsze zginą wraże boje —
Przyjdź Królestwo Twoje!

Rozkaż, o Chryste, światu całemu
Niechaj się godzi — niech się jednoczy!
Daj silną wiarę ludowi polskiemu!
Wiarę — o którą bój krwawy się stoczył:

Bój o wolność i dobre ustroje!
Przyjdź Królestwo Twoje!

W Twą pomoc, Chryste, dziś każdy wierzy,
Chociaż życia losów wciąż chwije się łódź.
Niebieski Sternik burze uśmierzy,
Tylko... Ludzkości! Z pokorą się zwróć!

Z Boskiego Serca splotą łask zdroje!
Przyjdź Królestwo Twoje!

Sujkowski Tadeusz.

Twórca Liskowa

Dnia 21 października 1944 roku umarł w Częstochowie śp. Ks. Prałat Wacław Bliźniński nieustraszonego pracownika na niwie społecznej, spółdzielczej, wychowawczej, oświatowej i założyciel słynnego Liskowa, znanego nie tylko w kraju, ale hen za oceanem — w Ameryce.

Z racji pierwszej rocznicy śmierci kilka słów o pracy i dziełach zmarłego wspomniemy, aby wykazać, co może zrobić człowiek w życiu swoim, któremu przyświeca idea. W roku 1900 młody kapłan zostaje proboszczem w Liskowie, wsi zapadłej, położonej na granicy powiatu Kaliskiego i Tureckiego. o której mówiono, że „jest zabita deskami od świata“. Zastał tu wszędzie nędzę materialną i duchową, gdzie rej wiódł analfabetyzm, złodziejstwo, pijaństwo i krwawe rozrachunki młodzieży na zahawach, które uwydatniało krążące przysłowie powtarzane w okolicy: „Liskowiaki, to chlony bijoki“.

Z natury demokrata, miłujący lud polski, zabrał się Ks. Bliźniński najpierw do pracy oświatowej, by przy jej pomocy, dźwignąć życie gospodarze miejscowości i okolicy. Zakłada kilka ochronek, chór kościelny, teatr, aby odciągnąć ludzi w niedziele od karczmy, wprowadza gazety i instruktorów na pogadanki rolnicze z Kalisza, Łodzi a nawet z Warszawy. Kiedy obejmował Lisków w pierwszym przemówieniu powie dział, „przyszedłem do was, by nie tylko uchylić wam nieba, ale dać także i chleba“, gdyż wiele ludzi wyjeżdżało wówczas na roboty sezonowe do Niemiec. Zapowiedź swą realizuje szybko. Zakłada Spółdzielnię kredytową, pierwszą na wsi w Kongresówce, sklep spożywczy, spółdzielnię budowlaną, warsztaty tkackie, Szkołę Rolniczą, buduje kąpiele ludowe, piekarnię i elektrownię, a kiedy nieszczęścia w postaci gradów i ognia nawiedzają Lisków i okolice, wzywa naród do organizowania się w Samopomoc Ubezpieczeniową, w której członkowie w naturalnym dążyli z pomocą dotkniętym klęską żywiolom. Prezes Czerwonego Krzyża Amerykańskiego pułkownik Snook ocenił wielkie walory pracy śp. Ks. Bliźnińskiego, posła na Sejm Ustawodawczy, i dyrektora departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej, zapisując mu cały majątek ruchomy Sierocińca Białosockiego, będącego własnością Amerykan, a który w roku 1920 został przeniesiony do Liskowa. Przychodzi rok 1937. Aby zestawić pracę Ks. Bliźnińskiego przez 37 lat, zostaje w Liskowie urządzona „Wystawa Pracy i Kultury Wsi“ na którą przybyło 150 tysięcy osób ze wszystkich stron Polski.

Przez ten okres, niezbyt długi, Lisków z zapadłej wsi zmienia się w piękne miejsce, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejki, gdzie wśród ekupionej zieleni widnieją wspaniałe gmachy, wspólnymi siłami mieszkańców wzniesione, aby kształcić w swych murach młodzież z różnych stron Polski. Poszczególne instytucje gospodarze z biegiem czasu łączą się w jedną wielką Spółdzielnię Rolniczo-Handlową z działami wytwórczymi: młynem, piekarnią, cegielnią i sklepem dając w roku 1938 około 3 miliony złotych obrotu. Poza Spółdzielnię Liskowa, jedna z wiejskich w państwie, prowadzi eksport na wysoką skalę drobiu i jaj poza granicę. Kasa Stefczyka gromadzi oszczędności, jak na gminę małą bardzo duże, bo 200 tysięcy złotych, a mleczarnia zaopatrzona w nowoczesne maszyny przetwarzająca 12 — 15 tysięcy litrów mleka dziennie.

Z małej początkowo ochronki powstaje 7-klasowa szkoła powszechna o 500 dzie-

ciach, a obok tej dla dorosłej młodzieży Ks. Bliźniński utworzył Szkołę Zawodową z internatami: Hodowlaną, Zawodową Żeńską z działami: krawieckim, gospodarczym i trykotarskim, Przemysłową Męską z działami: mechanicznym, stolarskim, krawieckim, zabawkarskim i szewckim.

Sierociniec zapoczątkowany przez Czerwony Krzyż Amerykański pod kierunkiem Ks. Bliźnińskiego rozwija się wspaniale, może pomieścić 400 dzieci od lat 3 do 19, przygotowując je w całej pełni do życia. W roku 1938 majątek jego przekracza przeszło milion złotych. Przewaga młodzieży w Liskowie nad starszymi nadawała silne tętno życia, jak w żadnej miejscowości. Nie wszystkie instytucje: wspaniała Ośrodek Zdrowia, Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Straż pożarna, rozmaite związki społeczne i artystyczne, będąc wymieniały.

Społeczeństwo poznało się na pracy Ks. Bliźnińskiego; Centralna Kasa Spółek powołuje go na prezesa Rady, podobnie czyni Związek Rewizyjny Spółdzielni w Polsce. Prezydent Rzecz. Polsk. mianując go senatorem i wyróżnia najwyższym odznaczeniem „Polonia Restituta z Orłem“, Akademia Umiejętności w Krakowie przeznacza mu nagrodę 10 tysięcy złotych, które ofiarował na stypendia dla biednej młodzieży. Sekcja Higijena Ligi Narod. pò zwiedzeniu Liskowa przesyła z Genewy wyrazy uznania i umieszcza w prasie europejskiej i amerykańskiej sprawozdanie. W ten sposób piszą polskie gazety w Detroit i Chicago: „Ks. Bliźniński stał się nie tylko twórcą Liskowa, ale odrobiną wielkości naszego narodu“.

Dwukrotny wyjazd poza ocean i liczne tam odczyty, zjednały mu wielu sympatyków, którzy przez długie lata zasilali kasę sierocińca dolarami.

Przychodzi straszna zawierucha wojny, która Ks. Bliźnińskiego zastała w Warszawie, a nad Liskowem stanął twardy but niemiecki i wszystko po polsku stłumił. Wsiadło gospodarzy, a najlepszych pracowników spółdzielni zamęczono w obozach. Lisków w czasie okupacji ożywił się młodzieżą, ale nie mówiącą po polsku. — były to dzieci i młodzież z Berlina i innych miast Rzeszy bombardowanych przez aliantów. Po klęsce atalingradzkiej szła zniszczenia czarna butnych Niemców. Wwieźli z Liskowa wszystkie maszyny Szkoły Przemysłowej, instalacje elektryczne, częściowo wodociągowe, maszynę młyną, oraz rozegrali kilka pięknych pawilonów Sierocińca wraz ze szpitalem. Zmartwiony tymi wieściami Ks. Bliźniński zapadł na chorobę serca, a złożony na łożu boleści pozostawał pod opieką Sióstr Służebniczek w Sierocińcu Chotomowskim koło Warszawy. W roku 1940 ówczesny premier Wł. Sikorski przysłał posłańca do Ks. Bliźnińskiego, aby przybył do Francji w celu wzięcia udziału w rządzie, ale zdrowie na

to mu nie pozwalało. Natomiast napisał pamiętniki jeszcze dziś nie wydane o pracy swojej. W dyskusji, jaką z nim prowadzono na temat przyszłej Polski powiedział wprost prorocze słowa: „Zbliżają się ku nam szybkimi krokami czasy nowe wielkich przemian społecznych; jeżeli w tę pracę ludzie włożą odrobinę miłości bratniej, wówczas zbudują Polskę sprawiedliwą i szczęśliwą dla wszystkich, o jakiej marzyłem. Solidaryzm spółdzielczy będzie miał wielką rolę do odegrania, tylko szkoda, że jeszcze tak mało ludzi tej idei ulega“. W październiku 1944 roku, zakład sierócy z Chotomowa Niemcy wywieźli do Częstochowy, a z nim chorego obłożnie Ks. Bliźnińskiego, który po kilku dniach życie zakończył, nie doczekawszy się ułaskawienia końca wojny i powrotu do ukochanego przez siebie Liskowa.

W styczniu 1945 roku wojska rosyjskie wkroczyły do zniszczonego w 50% Liskowa dając ludności wolność. Niepożądane elementy z okolicy rzuciły się na żer mienia wspólnego, ograbiły resztę Sierocińca i Szkołę Zawodową doszczętnie, nie przebaczyły szkole powszechnej i Spółdzielni.

Ale, jak feniks z popiołów, mimo rozmaitych trudności wewnętrznych i zewnętrznych, odradza się Lisków. Szkoła Hodowlana wypuściła już pierwszą grupę instruktorów rolnych w życie, średnia Zawodowa Żeńska wypełniła się uczennicami, powszechna po wakacyjnym kursie prowadzi pierwszą klasę gimnazjalną, a na miejsce zniszczonej Szkoły Przemysłowej, na której uruchomienie potrzebaby było parę milionów złotych z inicjatywy miejscowego Ks. proboszcza, dawnego współpracownika Ks. Bliźnińskiego, została założona Szkoła Przystosowania Spółdzielczego, do której młodzież licząc się garnie mając pole doświadczeń w miejscowych spółdzielniach; Rolniczej, Kasie i Mleczarni, które szybko po zniszczeniu ich przez wroga się podnoszą. Dźwiga się także Sierociniec, prowadzony przez Siostry Służebniczek, którego straty wynoszą w majątku ruchomym i nieruchomym około 60%, przyjmując do siebie 120 dzieci naszej bohaterkiej stolicy Warszawy.

Lisków żyje, pracuje i buduje Polskę demokratyczną, o czym wielu nie wie, w myśl idei swego zmarłego przewodnika, która wśród ludu nie zginęła. Powoli przygotowuje się na przyjęcie śmiertelnych szczątków założyciela, które na razie spoczywają w Częstochowie, chcą bowiem sprawić jemu gdy przyjdzie czas — wspaniały pogrzeb.

Lisków odradza się duchowo. W czasie odpustu Matki Boskiej Różańcowej w miesiącu październiku i 40 godzinnego nabożeństwa w następne dwa dni, odprawionego, przystąpiło 1600 osób do komunii świętej.

Ks. A. Kwiatkowski

Z życia naszej diecezji

Brzeźnio. Dnia 2 września r. wieś Dębola, parafii Brzeźnio, oddała ostatnią posługę chrześcijańską prochom zamordowanego przez hitlerowców 6. 5. 1940 r. w lesie na terenach tej wsi leżącym śp. księdza Jana Krawieckiego, dawniej kapłana diecezji włocławskiej, ostatnio proboszcza parafii Narawice w wielunińskim.

W roku 1939 był on kapłanem t. gw. „Krakusów“ w walce z Niemcami.

Uboga wieś Dębola własnym kosztem kupiła piękną trumnę; wystawiono przy niej

przez 2 noce i jeden dzień wartę honorową (od czasu ekshumacji do dnia pogrzebu), poczem odprawiono przy udziale olbrzymich tłumów ludności wsi, parafii i okolicy prochy śp. księdza Jana Krawieckiego do Brzeźnia, gdzie pò nabożeństwie żałobnym, bardzo uroczyste, z udziałem Milicji Obywatelskiej, Straży Ogniowej i orkiestry strażackiej odprawiono trumnę i pochowano na cmentarzu parafialnym.

Więś Dębola i parafia Brzeźnio wykazały, że lud polski czci swych kapłanów.

Ład w myślach**Kościół a wychowanie nowego człowieka**

Wychowanie nowego człowieka jest zadaniem wspólnym. Ponieważ człowiek ma dążyć do Boga i do doskonałości życia doczesnego, stąd wychowanie człowieka ma go skierować do jego celów ziemskich i wiecznych.

Już z tego wynika, że wychowanie człowieka jest zadaniem wspólnym — Kościoła, rodziny, narodu, państwa i zawodu.

Sam Kościół tego zadania nie wypełni, gdyż człowiek jest istotą nietylko religijną. Ale i Państwo samo tego zadania nie zdoła wypełnić, gdyż człowiek jest istotą nietylko doczesną.

Czy wychowanie Kościoła zawiodło?

Brak wychowania narodowego nie można przypisywać Kościołowi. By odpowiedzieć na to pytanie trzeba być pewnym, czy nie zawiodło Państwo, rodzina, społeczeństwo! Gdy jedna z tych sił nie dopisze — zawsze cierpi na tym całość.

Panuje moda wyrzekania na to, że wychowanie katolickie zawiodło, a Kościół nie ma już wpływów.

Pamiętać naprzód należy, że zasady Kościoła nie zawsze były zachowywane przez Państwo i przez rodzinę; że pracę mu utrudniano; że to, co zrobił w świątyni i na lekcji religii, psuto na ulicy, w kinie, w teatrze, w książce, a niekiedy — w rodzinie i w życiu politycznym.

Pomimo tych przeszkód wpływ Kościoła na naród jest ciągle jeszcze olbrzymi.

Przekonaliśmy się o tym w czasie wojny, widzimy to i obecnie.

W czasie wojny naród żył nadzieją, że przyjdą dni zwycięstwa; żył wiarą w wyższą, Bożą sprawiedliwość, mocniejszą niż woła ludzi i siła ich praw.

Dumny i nieugięty wobec wroga moc swoją czerpał w świątyniach. Gdybyście znali tajemnicę modlitwy, krzepiącej serca matek, które poświęciły synów. Gdybyście przeniknęły tajemnicę konfesjonałów, gdzie nietylko omywano duszę narodu, ale krzepiono ją, dźwigano. Ile bohaterstwa i mocy wyniesiono ze świątyń.

Każda uroczystość Matki Bożej ożywiała modlitwę, nieciła nadzieję, ucząc, jak należy przetrwać moc piekielne, jak pomimo wszystko

— przetrwać, jak przede wszystkim — przetrwać.

Jedyną Mównicą publiczną była nam ambona, ze swą niezwykłą, dostojną powagą, która krzepiła słowami żywoła

Najcięższe chwile narodu były jednocześnie wzrostem życia religijnego, do najwyższego napięcia. Widzieliśmy to szczególnie w czasie powstania warszawskiego, gdy walące się kościoły nie mogły pomieścić wiernych.

Pytajcie tych, co wracają z obozów i więzień, tych co modlili się na różańcu z chleba, co przyjmowali komunię św. dostarczoną przez kapłana, współwięźnia, lub przez łączniczki więzienne.

Przyjdzie sprawiedliwość Boża... Kto walczył z Bogiem musi przegrać... Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy... Boże młyny wolno mieła... powtarzali ludzie nawet najdalsi od Boga.

A to, że dusza narodu polskiego, wychowana w poczuciu swej godności i wolności, oparła się rozkładowym siłom pogaństwa rasistowskiego, hitleryzmu, że skutecznie zwalczała w sobie wiarę w siłę nad prawem, że opierała się moralnemu wyuzdaniu, którym chciano nas zatruć — to wszystko nadal dowodzi, jak Kościół — pomimo wszystko — swymi zasadami osłania naród od znieprawienia moralnego.

Kościół uczy obywateli tęsknoty za wyższą sprawiedliwością

Wszyscy godzą się dziś na to, że narody chrześcijańskie, są ośrodkiem wszelkich reform, dążą do odmiany, do poprawy ustroju. W każdym niemal dążeniu społecznym, choćby dalekie było od dogmatów Kościoła, jeszcze drzemią katolickie ideały równości, sprawiedliwości społecznej, wielkiej godności człowieka i należytej mu czci.

Kościół wpaja miłość bliźniego

a przez to czyni wrażliwym człowieka na dobro innych. Każde zwalczać samolubstwo, uszanować prawa bliźnich. Był czas, że tylko Kościół walczył z niewolnictwem, z lichwą, wyzyskiem pracy, z żądzą kapitalistycznego bogacenia się cudzym kosztem. Niewolników nazywał braćmi, a wyzwolenców czynił

biskupami, pasterzom trzód wkładał tiary na głowy, bogaczów uczył umywać nogi nędzarzom i rozdawać swój majątek. Kościół był obrońcą ludu przed wiekiem 19; zanim się ukazali inspektorowie pracy i wiecie robotników, obronę ich praw prowadziła każda ambona. Tak wychowywał Kościół przez wieki. I dziś czyni podobnie, choć już nie sam.

Kościół uczy męstwa i poświęcenia się

Czyż słuszny jest zarzut, że wychowanie religijne dobre jest dla dzieci i kobiet, ale nie dla mężczyzn.

Właśnie Kościół z dzieci czynił bohaterów, a dziewicom wpajał cnoty rycerskie... Przysłowiowe jest męstwo dziewczyc, które ginęły ongiś na arenach cyrków rzymskich — tak, jak ich siostry Boże ginęły w gruzach szpitalów warszawskich — z tym samym imieniem Chrystusa na ustach.

Czytajcie historię Kościoła, by zobaczyć jak wielką rolę wyznaczył Kościół kobietom. Wielkie fundatorki zakonów, szpitali, jałmużniczki, gotowe do służby społecznej — rodziły się w Kościele.

A rycerze chrześcijańscy?

Kościół, pasując na rycerzy, strzegł, by obrońcy pokoju nie stali się uzbrojonymi bandytami. Jak długo w armiach wierzono w Boga lud wiedział, że to są obrońcy porządku. Gdy wojska wyrzekały się Boga, mundur budził lęk i lryogę w obywatelach, którzy płacili podatki na armię.

Sprawiedliwość — miłość — męstwo!

Wielkie to cnoty społeczne. Ongiś wychował je Kościół. Dziś, gdy tak bardzo potrzeba ich światu — oczekiwać ich można od pracy wychowawczej Kościoła.

Bez pomocy Kościoła — sprawiedliwość stanie się tyranją, miłość — ckliwością, a męstwo — rozbojem.

W wychowaniu nowego człowieka brać musi udział Bóg — stwórca człowieka.

Dzisiaj 4 listopada.

24 niedziela po Ziel. Świątkach.

5 listopada — poniedziałek — SS. Reli-
kwii, znajdujących się w diecezji.

8 listopada — czwartek — oktawa WW
Świątých.

9 listopada — piątek — rocznica poświę-
cenia Bazyliki na Lateranie w Rzymie.

Z życia świętych

Św. Karol Boromeusz

(4 listopada)

Mija już 407 lat, jak się urodził św. Karol Boromeusz we Włoszech, z rodziny bogatej i pobożnej. Już jako dziecko był bardzo zdolny w naukach i wielką była jego pobożność. Szczególnie zaś gorliwy był w nabożeństwie do Matki Najświętszej; jeszcze jako mały chłopczyk — ustawiał i przystrajał ołtarzyki Matki Bożej i po dziecięcemu urządzał swoje nabożeństwa.

Kiedy małoletnim będąc odziedziczył po wuju duży spadek, uprosił ojca, aby pieniądze z tego spadku obracał na ubogich. Od dzieciństwa już był przejęty miłością bliźniego, miłością uczynną i ofiarną.

Zdolny bardzo bo już w 21 roku życia ukończył uniwersytet jako prawnik i teolog. Nic też dziwnego, że ówczesny papież Pius IV, mimo lat jego młodych powołał go do grona kardynałów i nazaczył arcybiskupem Mediolanu.

Były to czasy dla Kościoła ogromnie smutne. Herezje Lutra i Kalwina i wyniki z nich wojny religijne zgubnie wpływały na obyczaje i na wiarę. Św. Karol Boromeusz bolał nad tym stanem rzeczy i postanowił mu przeciwdziałać. Przeprowadził więc wszelkie możliwe reformy dla naprawy życia u duchowieństwa, sam zaś świecił przykładem gorliwości kapłańskiej. Podwładnych sobie biskupów i kapłanów zachęcał do większej gorliwości w służbie Bożej, do uroczystego odprawiania nabożeństw i do pilniejszego nauczania katechizmu.

Mimo wielkich trudności w naprawie obyczajów w czasach św. Karola Boromeusza, gorliwy ten biskup nie zniechęcał się, choć nawet nieprzyjaciele nastawali na jego życie.

Gorliwy, dla siebie bardzo surowy, często pościł i suszył nawet poprzestając na chlebie i wodzie. Biczował się i umartwiał na wszelki sposób, wiedział bowiem, że bez umartwienia nie ma mowy o prawdziwej cnocie i świętości! Gdy wybuchła straszna zaraza, a urzędy i wszelkie władze opuściły miasto, o swoim tylko pamiętając życiu, Święty pozostał na stanowisku, pocieszał swoje owieczki i karmił ich ciałem i duszą. Kiedy innym razem zapanował głód wielki, Święty oddał wszystko co posiadał, nawet sprzęty domowe.

Aby prześlagać Boga za zesłaną na miasto sprawiedliwą karę, szedł Święty na czele procesji błagalnej bosą, z powrozem pokutnym na szyi, niosąc krzyż wielki na barkach. Przykładem swoim pociągnął wszystkich do pokuty.

Już za życia, a więcej jeszcze po śmierci, wlał w go Bóg cudami, Kościół zaś ogłosił go świętym w 26 lat po jego śmierci t. j. w roku 1584. Nie wielkie były jego lata — umarł w 47 roku życia — ale wielkie były jego cnoty.

„Opieka Boska nas strzeże, ręka Boża nas piasztuje“ (Henryk Sienkiewicz: Potop).

Biskup Kozal

Pamiętamy wszyscy ową noc z 7 na 8 listopada 1939 roku.

Nocy tej kapłani naszego miasta ze śp. Ks. Biskupem-sufraganiem Michałem Kozalem na czele, znaleźli się w więzieniu, aresztowani przez mordercze ręce gestapo. To był początek ich męczeństwa o szczegółach którego z pewnością dowiemy się wkrótce.

Kapłani nasi, w liczbie około 40, wepchnięci do jednego lokalu, osadzeni zostali przy ul. Karnkowskiego. Spali na gołej ziemi w strasznych warunkach, w ciasnocie, przeszło 2 miesiące najcięższe — listopad, grudzień i początek stycznia. Wielu choruje z zimna i głodu. Z trudem wiernym udawało się podać coś do jedzenia — i to nie wszystko dochodziło. Do cierpień fizycznych — dochodzą drugie, gorsze — cierpienia ducha. Bez Mszy św., bez możliwości duszpasterzowania, z niepewnością o jutro, w którym może przyjść śmierć z ręki straszego wroga.

Stan ten trwa do 13 stycznia 1940 roku.

W dniu tym, w straszny mróz, potajemnie wywożą kapłanów w niewiadomym kierunku ni dla nich, ni dla nas — ciężarowymi autobusami.

Na długi czas ginie o nich ślad i słuch. Potem dopiero dowiadujemy się, że są uwięzieni w Łądzie. Rodziny zaczynają potajemnie odwiedzać więźniów. Wtedy dowiadujemy się, jak straszną mieli podróż z Włocławka do Łądu. Przede wszystkim lęk, że to już koniec. Następnie zła droga. Zmarznięci na kość, sami musieli odrzucać śnieg, którego zaspy tarasowały drogę. Z podmrażanymi rękoma, nogami i twarzami zajechali na miejsce.

Okazało się, że w Łądzie były lepsze warunki, bo do dyspozycji dostali klasztor OO. Salezjanów i ogród. Teraz mogą odprawiać przynajmniej Mszę św...

To ich trzyma, boć dalej są więźniami. Nie mają swobody ruchów. Za to myślą i sercem są przy swoich placówkach pracy. Nie mamy pojęcia z jaką troską wypytywali o każdy szczegół, z pracą związany. Nie wyobrażali sobie poprostu innego życia, jak pracować na powierzonych sobie placówkach.

To też, gdy Niemcy wskazali im, że mogą skorzystać z wolności, oświadczyli, że mogą wrócić tylko na opuszczone stanowiska. Innej wolności nie chcą.

I stały się żywą prawdą słowa Chrystusowe o Sobie i Swych następcach wyrzeczone, że „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“.

Pragnienie duszpasterzowania na powierzonych Im odcinkach stało się przyczyną Dachau i straszego finału dla większości z nich — męczeńskiej śmierci.

W Palmową niedzielę, w kwietniu 1941 roku duchowieństwo z Łądu zostało wywiezione do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Rozpoczęła się teraz Kalwaria.

Kapłani, którzy dotychczas składali Bogu ofiarę Mszy św. — obecnie stali się sami żywymi ofiarami za braci swoją. Dla jednych męka skończyła się po kilku miesiącach, dla innych trwała lata.

Miłość ich skryształizowała się, doszła do szczytu — do oddania życia dla nas. Bezwarunkowo cierpieli w sposób znany już nam z taktyki „obozów śmierci i unicestwienia w Oświęcimiu i Majdanku“. Dowodem tego jest fakt, że naprzód umierali kapłani młodzi i najzdrowsi, oraz to, że listy niektórych przychodziły już po ich śmierci z doniesieniem, że są zdrowi. W międzyczasie więc — jakby nagle — umierali na „serce“, na „zapalenie płuc“ i inne potwornie zadane lub wszczepione choroby.

Rodzina zmarłego kapłana, z całą niemiecką systematycznością potworów, otrzymywała po śmierci walizkę z nieużywaną sutanną, brewiarzem, różańcem, książkami i innymi drobiazgami. Przy śmierci nawet kapłan był pozbawiony tego, co miał najdroższe — przedmiotów kultu.

We właściwym czasie ogłoszone będą nazwiska Kapłanów-Męczenników zmarłych w Dachau, których cześć możemy na równi z Męczennikami I-szych wieków.

Tamci stali się nasieniem Kościoła, Ci będą rękojmią jego prawdziwości: życie oddali za Prawdę, którą głosili i wyznawali.

Nasze uczucia religijne muszą być ożywiane tym bezprzykładnym męczeństwem naszych kapłanów.

M. S.

Intencja Apostolstwa Modlitwy na miesiąc listopad:

Najświętsze Serce Jezusa, spraw, ażeby wiara w życie wieczne wiernych krzepiała, cieszyła i kierowała nimi.

Dla naszych dzieci**Wiatraczek**

Przywiał już wiatr jesienny,
 Słonko coraz bledsze,
 Zróbmy sobie wiatraczek
 Niech się kręci na wietrze.
 Kręcidełka, bawidelka,
 Papierowe skrzydełka
 Kolorową tęczą
 Za wiatrem się kręcą
 Frr, frr.

Kto spojrzy na wiatraczek
 Uśmiechnie się mile:
 Ach! jak się udał świetnie,
 Pożycz go na chwilę.
 Kręcidełka, bawidelka,
 Papierowe skrzydełka
 Kolorową tęczą
 Za wiatrem się kręcą
 Frr, frr.

Dziwne zdarzenie

To było bardzo dziwne, takie dziwne, że Zosia nawet nie mogła dokładnie tego zdarzenia opowiedzieć, a ile razy opowiadała, tyle razy serduszek jej mocno biło!

Gdyby nie jej zdziwione oczy, szeroko otwarta buzia i jakieś, wielkie zakłopotanie na twarzyczce nigdybym się o tym wypadku Zosinym nie dowiedział.

A było to tak! Wyszedłem z domu na spacer. Było to w niedzielę! Nie powiem, żeby było ładnie. Słoneczko zakryte chmurami, wiatr duży trząsał konarami drzew, a liście najróżnorodniejszych kolorów: zielone, żółte, czerwone, nawet fioletowe i brzydkie czarne wędrowały sobie w powietrzu, po drodze, po polach, podrzucane wiatrem.

Zwyczajny dzień listopadowy. Listopad — wiadoma rzecz. Liście z drzew lecą na ziemię jak szalone. Liść opadł. Dlatego też ten miesiąc nazywa się listopad.

Ale do rzeczy. Otóż idę sobie pełną drogą i zdala widzę drzewo, na drzewie przyczepioną małą kapliczkę, a pod nią stojącą dziewczynkę.

— Modli się! — myślę sobie. — Jakaś dobra, poczciwa dziewczynka.

Podchodzę bliżej, i wtedy dopiero zauważyłem, że dziewczynka nie modli się, tylko stoi nieruchoma i mocno jest czegoś zafrasowana. Oczy rozszerzone i wpatrzone w dal, a w kącikach ócz coś mocno przypominającego łzy, które chowały się przedemną wstydliwie.

— Cóż ci jest, Zosiu? — pytam i chwytam za rękę.

Zosia milczała chwilę, a następnie zapłakała głośno.

Długo, bardzo długo musiałem namawiać dziewczynkę, zanim zaczęła mi opowiadać o przyczynie swego smutku.

— Pan wie o tym, że u nas w domu jest mały braciszek. Nie lubiłam go do dzisiaj, bo mama cią-

le każe mi go bawić, kołysać i wozić. Jak tylko odejdę od niego, to zaraz tak się wydziera, że aż na drugim końcu wsi go słychać.

— Widocznie, mały Zdziś ogromnie cię lubi i chce się z tobą tylko bawić. Powinnaś go za to bardzo kochać!

— A dlaczego mama go nie bawi? — odpowiada Zosia.

— Z tej prostej przyczyny, że nie ma czasu. Matka twoja musi pamiętać o was wszystkich, musi ugotować śniadanie, obiad i kolację, pozmywać, posprzątać, połatać, pocerować i uszyć niejedno. Mało to się nabiega przez cały dzień, A przecież inwentarz też musi być oprzątnięty. Ty jeszcze śpisz, a mama już na nogach, ty wieczorem już śpisz, a mama jeszcze na nogach. Najpóźniej kładzie się spać i najwcześniej wstaje. Prawdę mówię?

— Prawdę! — Zosia spuściła głowę. — Teraz już wszystko rozumiem — szepnęła po chwili.

Schyliłem się i pocałowałem ją w głowę.

— Co zrozumiałaś? — pytam

— Och! Pan wszystkiego nie wiel — zaczęła mi opowiadać szybko, prawie jednym tchem. — Dzisiaj rano umówiłam się z koleżankami, że pójdziemy zbierać liście i kasztany. Już zabierałam się do wyjścia, gdy mama kazała mi dziecko zabawić, bo płakało ogromnie. Zagniewana nie usłuchałam mamy, trzasnęłam drzwiami i wybiegłam na podwórze. Taka byłam zła, że mi się zabawy odechciało i tu przybiegłam... A tu tymczasem...

Urwała podnosząc oczy trwożnie w górę.

— Co, tymczasem?... — pytam.

— Stałam przed tym drzewem. Widzi pan tę kapliczkę, a w niej małego Jezuska?

— Widzę!

— Dzisiaj, jak tu stałam, przypomniał mi się ten mały Jezus w

kapliczce. Ile razy tu byłam, to zawsze mały Jezus miał rączki wyciągnięte i uśmiechał się. Dzisiaj patrzył na mnie tak strasznie, że aż serce przestało mi bić. Przeraziłam się, a po chwili widziałam, że Pań Jezus odwrócił swoją głowę ode mnie i wcale nie patrzył na mnie... Dopiero, gdy zaczęłam płakać i modlić się, dopiero wtedy znów spojrzął na mnie, uśmiechnął się i rączki tak, jak dawniej do mnie wyciągnął...

— Miało rację Dzieciatko Boże, że pognewało się na ciebie. Skoro nie chcesz bawić swego braciszka, to tym samym nie słuchasz i nie kochasz małego Jezuska.

— Ja już będę zawsze Zdzicha bawiła i mamusi chętnie w pracy pomogę, byleby tylko Jezus nie odwracał się ode mnie!

— A więc pięknie! Przrzeknij to Jezuskowi i wróć do domu, do Zdzicha! A jutro w szkole, opowiedz o tym wszystkim swym koleżankom i zachęć je, aby i one również w domu swym, pomagały matkom, bo to jest obowiązek każdego dziecka. Rodzicom trzeba pomagać.

Takie to było wydarzenie z tą Zosią. A może w waszej wsi dużo jest takich dziewczynek, które nie chcą swym matkom pomagać w pracy?

Sądzę, że niewiele jest takich. Jeśli są, przeczytajcie im o tym, jak to mały Jezus odwrócił się od Zosi.

A. Turczynowicz.

Kto to?

— Zawsze spadam z wysoka
 Na ziemię, lecz sobie
 Przy tym spadaniu krzywdy
 Najmniejszej nie robię!
 — A ja to zawsze w górę
 Lecę wprost do nieba.
 Nawet mi samolotu
 Do tego nie trzeba!
 — Ja zawsze jestem biały,
 Strój mój srebrem błyska!
 — Ja zawsze jestem czarny
 Zdaleka, czy zbliska!
 Tak oto jeden z drugim
 Kłócili się butnie.
 Możebyście odgadli,
 Kto to wiódł tę kłótnię?

„Za małe miłosierdzie często Bóg wielkie grzechy odpuszcza“ (Henryk Sienkiewicz: Potop).

Dla młodych matek**Dla twego dziecka**

Aby móc zabrać się do wychowania dziecka jeszcze przed jego narodzeniem, dobrze jest posiadać pewne wiadomości o rozwoju płodu w pewnych okresach tego płodu i oddziaływać nań w sposób właściwy.

Jeśli rozwój płodu dzielimy na kilka okresów, nie znaczy to bynajmniej, aby w ich kolejności nie mogły zachodzić pewne odchylenia, ale chcemy jedynie powiedzieć, że w poszczególnych okresach pożądane jest specjalne oddziaływanie na ciało i ducha rozwijającego się płodu. Naturalnie, że podczas całego trwania ciąży kobieta powinna zajmować się rzeczami wzniosłymi i pięknymi.

Podczas pierwszych dwóch miesięcy kształtuje się ciało młodziutkiej istoty. W tym czasie kobieta ciężarna powinna z osobliwą troskliwością uprawiać ćwiczenia gimnastyczne, starając się podnieść własne siły, które jej będą potrzebne w miesiącach następnych. Od rozumnej zabawy i rozrywki a zwłaszcza od spokojnej i nieuciążliwej pracy uchylać się w tym o-

Dzięki Ci, Panie!

Za każdy dzień ten jasny i wiosenny,
Za to potężne życia zmartwychwstanie,
Za ten blask słońca, złocisty, promienny —
Dzięki Ci, Panie!

Że mogę patrzeć w niebo lazurowe,
Że słuchać mogę skowronków twych granie,
I że z ufnością podniosłam swą głowę —
Dzięki Ci, Panie!

I że miłuję przyrodę i ludzi,
Żeś w sercu moim zaszczepił kochanie,
Które coraz to silniejsze się budzi —
Dzięki Ci, Panie!

Za to żeś dał mi tę wiarę niezłomną,
Że ma Ojczyzna z letargu powstanie
I będzie znowu silną i ogromną —
Dzięki Ci, Panie!

Halszka.

Michelin, kwiecień 1944 rok.

kresie kobieta nie powinna.

Od trzeciego do piątego miesiąca kształtują się w płodzie siły życiowe. Kiełkują też popędy społeczne i rodzinne. Jeśli w tym okresie kobieta oddaje się z osobliwym zamiłowaniem swoim obowiązkom domowym i w zaciszu domowym, widzi najmilszy dla siebie zakątek świata, to rzecz prosta, że dusza rozwijającego się dziecka przepaja się uczuciami matki i otrzymuje

cenny załatek przymiotów, które rozwiną się później w całej pełni.

Jakaż to cudna rzecz, że dusza matki może przepoić własnymi uczuciami, pragnieniami i tęsknotami swymi duszę własnego dziecka!

Trzeba tylko wiedzieć o tym i tego pragnąć!

Jak się ma zachować kobieta w dalszym okresie ciąży opowiemy następnym razem. Dr. Allen.

Tajemnica pokoju

Nadszedł czas upragnionego pokoju. Wielki gar wojennego ukropu stygnie. Czy i w umysłach i sercach ludzkich też zapanował pokój?

Niewątpliwie każdy człowiek chciałby dojść do wewnętrznego ładu, ale jaką drogą? Czy wystarczy słowa? Czy raczej nie trzeba wielkich wewnętrznych przeobrażeń ducha, by rzeczywiście ten pokój zapanował?

Odpowiedź znajdziemy w małej książeczce Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”. Stara to książeczka, wielu ją czytało ku swemu pożytkowi. Czytali ją nawet ludzie niewierzący, np. znany wolnomysliciel i socjolog August Comte czytał co wieczór rozdział z „Naśladowania Chrystusa”. Uważał, że ta książeczka jest drogowskazem i wychowawcą dla wszystkich, którzy pragną przez uczciwe poznanie siebie, przez odpowiednią karność wewnętrzną wyjść z atmosfery walki wszystkich przeciwko wszystkim, a dojść do stanu uspołecznionego.

Oto rozdział z „Naśladowania Chrystusa”, mówiący o wewnętrznym pokoju; autor zatytułował go: „O dobrym i spokojnym człowieku”.

„Naprzód sam siebie zachowaj w spokoju, a wtedy będziesz mógł drugich uspakajać”.

„Człowiek spokojny więcej się przyda, niżli człowiek uczoney”.

„Człowiek namityny nawet i dobre na złe tłumaczy, a złemu łatwiej wierzy”.

„Dobry, spokojny człowiek wszystko na dobre obraca”.

„Kto stale trwa w spokoju, ten nikogo nie posądza; kto zaś jest niespokojny i na swoim nie poprzestaje, ten rozmaite miewa podejrzenia; wskutek tego ani sam nie zna spokoju, ani też drugim spocząć nie pozwoli”.

„Często mówi to, czego by mówić nie powinien, a nie czyni tego, co by mu czynić należało”.

„Uważa, co drudzy czynić powinni, a zaniedbuje własnych obowiązków”.

„A przeto miej naprzód baczność na samego siebie, a wtenczas dopiero będziesz miał prawo rozciągać gorliwość swoją i do bliźnich twoich”.

„Umiesz dobrze tłumaczyć i barwić uczynki swoje, a cudzego usprawiedliwiania się nie chcesz przyjmować”.

„Słusznie byłoby, abyś siebie winił, a niewinniał brata swego”.

„Jeśli chcesz, aby cię drudzy znosili — znóś drugich”.

„Patrz, jak ci jeszcze daleko do owej prawdziwej miłości i pokory, która na nikogo nie umie się gniewać, ani obruszać, jak tylko na siebie”.

„Niewielka to rzecz umieć obcować z do-brymi i łagodnymi: to bowiem już wszystkim z natury się podoba, każdy bowiem lubi spokój i bardziej miłuje tych, którzy się z nim zgadzają”.

„Lecz z ludźmi cierpkimi, przewrotnymi i niekarnymi albo nam przeciwnymi umieć żyć w pokoju, zaiste wielka to łaska i chwalebne dzieło cnoty męstwa”.

„Jedni i sami trwają w pokoju i z drugimi pokój zachowują”.

„Inni i sami nie mają pokoju i drugim go nie dają. Tacy wielkim są ciężarem dla drugich, a jeszcze większym dla siebie samych”.

„Inni nakoniec i sami trwają w pokoju i drugim pokój przywrócić usiłują”.

„A jednak cały nasz pokój w tym nędznym życiu zależy raczej na pokornym i cierpliwym znoszeniu przeciwności, aniżeli na tym, żeby ich nie czuć i nie doświadczać”.

„I kto lepiej umie cierpieć, tym doskonałszy pokój mieć będzie, ten jest zwycięzcą samego siebie i panem świata, przyjacielem Chrystusa i dziedzicem nieba”.

W słowach Tomasza a Kempisa zawarta jest tajemnica wewnętrznego pokoju, odnoszą się one do podwalin ludzkiej społeczności, do państwowo-twórczego wychowania, bo zmierzają do uspołecznienia człowieka.

„Zagadnienie pokoju, to zagadnienie żywotne w każdej rodzinie, w każdym zgromadzeniu, w każdym biurze i na każdym odcinku współżycia ludzkiego. Wąszędzie, gdzie krzyżują się przeciwne dążenia, interesy, usposobienia i zdolności, gdzie wchodzi w grę człowiek z całym tragizmem nieporozumienia, uprzedzeniem i oporem przeciwko cudzej woli, tam mają wielkie zastosowanie zasady chrześcijańskiego spokoju.

Tylko na płaszczyźnie wewnętrznego pokoju można ludzi organizować i uspołeczniać. Tylko wewnętrzny pokój daje dobre podejście do drugiego człowieka.

Wolnomyśliciele zwolennikami religijnego wychowania

Wiktor Hugo mówi:

„Im bardziej rozrasta się naród, tym bardziej potrzebuje wiary. Przekleństwem naszych czasów, można powiedzieć, fatalną klęską, jest staranie, że człowiek wszystko chce włożyć w ciasne ramki życia ziemskiego... Naszym obowiązkiem jest podnieść głowę i duszę ku niebu, swoje pragnienia nastawić w kierunku żywota wiecznego, ojczyzny sprawiedliwości i prawdy. Bóg jest kresem wszystkiego. Nie warto byłoby żyć, trudy nie miałyby racji bytu, gdyby ze śmiercią wszystko miało się skończyć. Ustawiczna pamięć o lepszym świecie, która prześwieca poprzez chmury życia, sprawia ulgę w cierpieniach, uświęca pracę, czyni nas dobrymi, mądrymi, sprawiedliwymi, obiektywnymi... Z głębi duszy pragnę wychowania religijnego, jakie daje Kościół“.

KRZYŻ

Krzyż to nasz symbol, nasza wiara święta,
To puklerz cnoty, to moc niepojęta,
Palma zwycięstwa nad duchem ciemności,
Ostoja w dobrym, nagroda w wieczności!
Krzyż jest symbolem z Bogiem pojednania,
Męstwo w cierpieniach i siła wytrwania,
To źródło siły w życiowej spiekocie,
Gwiazda przewodnia w tym ziemskim żywocie!
Krzyż jest symbolem w Bogu zamartwychwstania,
To wieczna radość w niebie bytowania,
To światło prawdy, co rozprasza cienie,
Arka miłości, serc wszystkich złączenie!
Krzyż to nasz symbol, nasza wiara w Boga!
Nie drżij, choć ciężka twego życia droga!
Gdy Bożą miłością krzepić będziesz ducha,
Nie zdoła zmóc Cię żadna zawierucha.

Sylwia Godlewska.

W kraju i zagranicą

Ciekawe oświadczenie

polityczne złożył wicepremier Mikołajczyk jeszcze przed swym wyjazdem do Ameryki w czasie zjazdu Polskiego Stronnictwa Lu-

dowego w Poznaniu. Powiedział on, że „nie zamierza on jednać się ze wszystkimi odłamami endecji, lecz Stronnictwo Narodowe ma pewne wkłady w historii państwowości polskiej i że temu stronnictwu nie można odmawiać racji istnienia“.

A. TARSKI

Z dni mąk i chwały

3)

Zbierałem w sobie wszystkie siły, bo ręce bezwładne leciały na dół, a w głowie łomotało. Szczęściem już ostatnie snopki. Nikogo nie ma.

Nagle cały wrosłem w twardo ubitą glinę. Głowa sama odbiła się od przerażającego widoku. Wszystkie krew odpłynęła mi z serca i lodem ścięła się w żyłach: w półmrocznym kącie przykucnięty najwyraźniej siedział Bolek.

Niemiec uskoczył w bok.

— Kto tam wlaź. Wyprowadź go.

Nogi i ręce odmówiły mi posłuszeństwa.

— Prędeż.

Przymrużyłem oczy. Nadludzkim wysiłkiem trzęsące ręce wyciągnąłem przed siebie. Myśl — błyskawica rozjaśniła mózg.

— Własne dziecko wydajesz katom.

Rozdygotane dłonie dotknęły szorstkiego zgrzebła.

— Chwałaż Ci, Boże — odprężenie ulgą spłynęło po całym ciele. Otwarłem oczy.

Niemiec stał pochylony nad workiem ospy i wściekał się jeszcze bardziej.

— Jeżeli za dziesięć minut nie przyprowadzisz synów — zastrzelę cię — wyciągnął zegarek i oświecił go latarką.

Jak zdartv łachman opadły ze mnie wszystkie siły.

— Czy mogę tutaj usiąść. — Stałiśmy przy kłodzie drzewa, leżące go pod stodołą.

— Niewiele ci to pomoże — zgnął mnie złością.

Oburącz ująłem głowę trzaskają-

Nowy proces

rozpocznie się w listopadzie przeciwko 50 Niemcom, stanowiącym obsługę obozu w Dachau. Zbrodniarze ci są oskarżeni o zamordowanie 3 tysięcy więźniów i zagazowanie 5 tysięcy żydów. Jeden z lekarzy jest oskarżony o to, że wszczepiał więźniom malarie, a znów drugi wykonał doświadczenie celem stwierdzenia wytrzymałości ciała ludzkiego na zimno. Ohlewanu więźniów wodą i wystawiano na mróz, na skutek czego z tysiąca więźniów 900 umarło, a stu do stało obłądu.

Przedstawiciel wojska

angielskiego w Polsce, generał Richards zwiedził ostatnio Majdanek. Pod wrażeniem miejsca kaźni 22 narodów, generał do książki namiatkowej wpisał następujące słowa:

„Narodów Anglosaskie winny przyjeżdżać i zwiedzać obóz na Majdanku, aby naocznie przekonać się o okrucieństwach popełnionych przez Niemców. Obowiązkiem naszym jest dolożyć wszelkich starań, aby podobne bestialstwa, więcej się nie powtórzyły“.

O wstrzymanie wysiedlania

Niemców z Polski i z Czechosłowacji zwróciła się grona 150 posłów angielskich do rządu angielskiego, przyczem w żądaniu tym mocno skrytykowano postępowanie Polski. Lord Bavin, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, odpowiedział: Nie wolno nam żywić wobec Polski zhyt surowych uczuć i stosować zhyt surowej krytyki. Polska i Czechosłowacja były dwukrotnie terenem wojennym i zalane przez obce wojsko. Proszę posłów wyobrazić sobie, jak wyglądałaby nasza ojczyzna, gdyby była terenem najazdu!

Czechosłowacja nie ustąpi

— tak oświadczył czeski minister handlu dr. Rybka w Paryżu. „Usuniemy wszystkich Niemców z granic Czechosłowacji bez względu na to, jakie miałyby to pociągnąć skutki za sobą. Jakiekolwiek porozumienie z Niemcami jest w ogóle nie do pomyślenia“.

ca z bólu i siedziałem skamieniały, nie interesując się nawet kłótnią, jaką o mnie prowadziło dwu Niemców. Jeden z nich najwidoczniej chciał odwlec moją egzekucję. Wynik sporu był mi zupełnie obojętny.

Po chwili dalsze badanie.

— Gdzie synowie?

— Nie wiem.

— Przecież byli tu niedawno.

— Ja ich nie widziałem.

— Może uciekli nad rzekę.

— Może.

— Chodź z nami i wołaj ich!

— Kogo?

— Bolka!

Popędzili mnie w nadbrzeżną ciemnię.

— Booleek! Booleek!

Głos bez odpowiedzi przepadł w nocnej ciszy.

Wróciliśmy na podwórze: Niemcy z zawodem, ja — z kruszyną nadziei.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości Mazurskie.

donoszą, że 14 października odbyło się uroczyste powitanie administratora diecezji wamińskiej Ks. dra Bensch. Uroczystość przeobraziła się w potężną manifestację religijną. Przed kościołem Serca Jezusowego uformował się olbrzymi pochód, który, poprzedzony kompanią honorową Wojska Polskiego z orkiestrą, drużyn harcerskich, działwą szkolną i orkiestrą kolejową, ruszył ulicami miasta w kierunku katedry. Przy bramie tryumfalnej na Placu Wolności, kroczącego pod baldachimem Dostojnika Kościoła powitał tradycyjnym zwyczajem — chlebem i solą, prezydent miasta ob. Latosiński. U bram katedry przemówienie powitalne wygłosił ks. kan. Hanowski. Kościół św. Jakuba zapelniał się tłumem wiernych z przedstawicielami władz, wojska i społeczeństwa. Ks. Administrator w asyście 3-ech księży odprawił uroczystą mszę św., po czym wygłosił podniosłe kazanie. Po zakończeniu nabożeństwa udzielił wiernym błogosławieństwa. Podczas uroczystej akademii przemawiali m. inn. naczelnik Smolik, mjr. Morozowicz, ppłk. Szeliga, mgr. Trzópek i inn. Wszyscy mówcy wyrazili radość z powodu przybycia ks. Administratora i objęcia diecezji o pięknym polskim tradycjach.

Największym zbrodniarzom

świata. 24 „wodzom“ hitlerowskim został doręczony akt oskarżenia, który stwierdza, że hitlerowcy spiskując przez lat. 25, tworząc teorię o wyższości rasy, dążyli do panowania nad światem, doprowadzili do wybuchu wojny, a w jej skutkach — do męczeństwa i śmierci milionów ludzi.

Na pierwszym miejscu wymieniony jest Goering, którego Hitler mianował swym zastępcą na wypadek swej śmierci. Jest on oskarżony, jako inicjator obozów koncentracyjnych, gdzie ludzie byli w różny sposób mordowani. Specjalna wzmianka jest uczyniona w akcie oskarżenia o posiadzeniu władz hitlerowskich w r. 1939, na którym zapadła decyzja zaatakowania Polski. Dalej akt wylicza prześladowanie duchowieństwa i utrudnianie obrządków religijnych. Jest również specjalna wzmianka o obozie w Majdanku gdzie zginęło półtora miliona ludzi i o obozie w Oświęcimiu, gdzie zginęły cztery miliony obywateli polskich, radzieckich, amerykańskich, angielskich, czeskich i francuskich.

Frank, b. gubernator Polski

gdy mu wręczono akt oskarżenia zapłakał, a najwięcej zdenerwowania okazał dr. Ley, były przewodniczący niemieckiego Frontu Pracy, który w parę dni potem, na skutek nieuwagi dozorców więziennych powiesił się na strzępach ręcznika.

Polskie łodzie podwodne

„Sęp“, „Rys“ i „Żhik“ oraz statek szkolny „Dar Pomorza“ wróciły ze Szwecji do Gdyni i były wraz załogami tych statków uroczystie witane przez premiera Osóbkę Morawskiego, twórcę Gdyni b. ministra w Polsce przedwojennej inż. Kwiatkowskiego oraz innych przedstawicieli władz, wojska i społeczeństwa.

Wybory w Luksemburgu

przyniosły zwycięstwo socjalistom i katolikom. Partia t. zw. „Patriotów“ zdobyła 9 miejsc, a komuniści — 5 miejsc.

Wybory we Francji

dały nadspodziewane zwycięstwo partii katolickiej, którzy przeprowadzili 142 posłów, ponadto komuniści zdobyli 151, a socjaliści 139 mandatów. W porównaniu do wyborów ostatnich komuniści zdobyli 78, socjaliści stracili — 6 a katolicy zdobyli 142 mandaty w nowym parlamencie. Ponieważ katolicy poraz pierwszy stanęli do wyborów jako partia zorganizowana, przeto zwycięstwo ich w walce ze starymi partiami jest olbrzymie.

Czesi likwidują

szkolnictwo polskie na Zaolziu, aresztując nauczycieli — Polaków, przeprowadzają rewizję w domach polskich, zabierając Polakom aparaty radiowe, pieniądze i t. d. Dziś Polacy mają na Zaolziu tylko 8 przedszkoli polskich, a mieli w roku 1938 — 70. Żaden z nauczycieli polskich nie otrzymał jeszcze pensji, a wielu musiało uciekać przed prześladowaniami.

Wojsko polskie wraca

z Wielkiej Brytanii do Polski. Minister spraw zagranicznych Anglii lord Bevin oświadczył w Izbie Gmin, że czynione są przygotowania dla repatriacji polskich sił zbrojnych, znajdujących się obecnie w bhozach przejściowych. 23 tysiące żołnierzy już są w drodze powrotnej. 13 tysięcy żołnierzy polskich powróci z Włoch.

W tych dniach

wraca również pierwszy oddział wojska polskiego z Francji. Oddział ten liczy 2000 żołnierzy, w tym 100 oficerów. Oddział ten przybędzie do nas w pełnym rynsztunku z bronią w ręku z całkowitym wyekwipowaniem.

Quisling

zdrajca narodu norweskiego, b. premier Norwegii za czasów okupacji niemieckiej i wielki zwolennik Hitlera, otrzymał wyrok śmierci, jak już o tym donosiliśmy. Po wyroku Quisling zwrócił się do króla Norwegii z prośbą o ulaskawienie. Król prośbę odrzucił na skutek czego w dniu 24 października r.b. o godz. 2 m. 45 zdrajca narodu został rozstrzelany.

Pierwszy budżet

powojenny i zarazem pierwszy budżet opracowany przez rząd Partii Pracy w Anglii został wniesiony do Izby Gmin. Dotychczasowy deficyt Wielkiej Brytanii wynosi dwa i pół miliarda funtów szterlingów.

Wicepremier Mikolajczyk

który obecnie znajduje się na Międzynarodowej Konferencji Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa w Kanadzie (Ameryka Północna) został powołany na członka Głównej Komisji tej konferencji. Podczas swego pobytu przyjął wicepremier dziennikarzy, którym udzielił informacji o sytuacji w Polsce. Zaznaczył on, że produkcja rolnicza Polski wróci do normalnego stanu dopiero za 2—3 lata. Masowy powrót Polaków z Niemiec i innych krajów, może spowodować trudności żywnościowe i w tym przejściowym okresie Polsce jest konieczna potrzebna pomoc UNRRA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Walczak Franciszek, Bandler Helena, Irene Kołakowska, Lizowski Bolesław, ks. Stanisław: Nie możemy skorzystać.

Wszystkim Przewielebnym X. Proboaszczom, narzekającym na opóźnienie w do-

starczeniu naszego tygodnika, uprzejmie komunikujemy ponownie, że „Ład Boży“ jest drukowany w poniedziałek każdego tygodnia, a we wtorek jest roszylany za pośrednictwem poczty, kolei i kolejki. W ciągu 6 dni tygodnik powinien być doręczony do rąk adresata. Jeżeli tak nie jest, to całkowita wina spada na urzędy pocztowe.

W dniu 11 listopada 1945 roku o godz. 12-ej w Zagórowie, pow. konińskiego, w 6-tą rocznicę aresztowania i męczeńskiej śmierci z rąk oprawców hitlerowskich, odbędzie się

uroczyste przeniesienie z miejsca kaźni, z lasu obok wsi Grabina, gm. Trąbczyn, pow. konińskiego na cmentarz w Zagórowie, zwłok

Ś + P.

Budaszewskiego Stanisława
Kmleolaka Jana
Molskiego Feliksa
Płucińskiego Franciszka
Płucienniczaka Antoniego
Rychlińskiego Karola
byłych członków POW oraz

Paradzińskiego Marka
Płucienniczaka Tadeusza
Smorawińskiego Mikołaja
Kraty Józefa

o czym zawiadamia

KOMITET



WARSZTAT REPERACYJNY
maszyn do pisania
oraz konserwacja
Włodzimierz Kułaczkowski
Włocławek, ul. Cyganka 13, m. 5
Przyjmuje wszelkie typy maszyn biurowych do przeróbki na polskie

Stemple

kauczukowe i metalowe
wykonuje

Księgarnia Powszechna
i Drukarnia Diecezjalna
Włocławek, ul. Brzeska 4